

# Zofia Mitosek

---

"Kultura literacka (1918-1932)",  
Stefan Żółkiewski,  
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk  
1973, Zakład Narodowy im.  
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej  
Akademii Nauk, Polska Akademia  
Nauk... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 66/2, 300-309

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Opowieść nr 90 (*IO cyrkuśnikowi Dawidowi*), którą Jeżowicz przedstawił w formie podania, wywodzi się prawdopodobnie z jakiejś popularnej książeczki o czarnoksiężnikach. Motywy wymienione w tekście gawędziarza z Koszarzysek (kogut ciągnący to belkę, to słomkę, dziewczyna zadzierająca spodnicę, bo wydaje jej się, że brodzi po wodzie) związane są zwykle z Faustem lub jego uczniem Wagnerem. Mamy tu do czynienia z jakimś drukiem popularnym znanym szeroko w Europie, i to od dawna, skoro jego echa pojawiają się też w poemacie czarnogórskiego twórcy Njegoša, z połowy ubiegłego wieku<sup>2</sup>. U Jeżowicza mamy do czynienia nie z rozbudowaną fabułą, lecz jedynie z redukcją wątku do podania samych motywów.

Wreszcie w komentarzu do opowieści nr 168 (*Jak zbuynicy w łOlbrachcicach rabowali*), słusznie zaklasyfikowanej jako wątek nr T 1654, formuła „Stowejcie łumarli, bedymy żywych požyrać” wcale nie musi się wiązać z T 470\*, gdyż znana jest ona także na Bałkanach w bardzo podobnej wersji wątku T 1654. W Macedonii np. formuła ta brzmi: „*Stanvite mrtvi da koleme živi!*”.

Znalazłyby się może i inne poprawki czy uzupełnienia komentarzy Kadłubca. Przy tak dużej liczbie fabuł opartych na wątkach tradycyjnych, często trudnych do odpoznanania, te drobne niedokładności w niczym nie umniejszają wielkiej wartości naukowej omawianej tu pozycji. Trudno nie wspomnieć o jednej jeszcze zaletce monografii Kadłubca — o doskonałych ilustracjach, przedstawiających gawędziarza w czasie narracji, przy pracy, w swobodnej rozmowie, a także ukazujących malownicze okolice, w których przebywa on od urodzenia. Takie wzbogacenie sylwetki ludowego gawędziarza spotykamy i w innych podobnych pracach (u Satkego). Ilustracje w omawianej książce są równie bogate i doskonałe. Jest to wspólna zasługa Kadłubca i zaproszonego przez niego do współpracy fotografa.

Pozostaje wreszcie na koniec miły obowiązek wyrażenia wdzięczności autorowi, że w rezultacie ogromnej pracy utrwalił dla nauki oraz dla obecnych i przyszłych czytelników język peryferii polszczyzny, urokliwy przez swą prostotę, archaiczność i jędrność.

Krzysztof Wrocławski

Stefan Żółkiewski, *KULTURA LITERACKA (1918—1932)*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 484. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Jest to książka historyczna. Na każdej jej stronie występują dane faktyczne, statystyki, proporcje. Kultura literacka w tym ujęciu przedstawiona jest jako zespół zachowań i instytucji związanych z funkcjonowaniem dzieł literackich. Praca Żółkiewskiego ma odpowiedzieć na pytanie, jak utwory artystyczne włączają się w ogólne tendencje rozwojowe społeczeństwa, w jaki sposób funkcje literatury uwarunkowane są całokształtem komunikacji społecznej i jakie jest ich miejsce wśród ideologicznych dążeń zbiorowości. Znana teza o zależności literatury od stanu świadomości społecznej została w *Kulturze literackiej (1918—1932)* potwierdzona, ale jednocześnie ukazała się w nie znanym dotąd oświeceniu: już nie chodzi o to, że stosunki ekonomiczne i społeczne wpływają na kreację arty-

<sup>2</sup> Zob. K. Wrocławski, *Bajka ludowa w Górskim wieńcu*. „Z Polskich Studiów Słowistycznych”. Seria 3, t. 2. Warszawa 1968, s. 199.

styczną, ale o to, że znaczenia utworów są determinowane przez zachowania zbiorowe i że zakorzenienie się literatury w społeczeństwie prowadzi do konsekwencji praktycznych. Żółkiewski napisał: „Będziemy się jednak starali odpowiadać na pytanie, jakie miejsce zajmuje literatura w hierarchicznie i funkcjonalnie uporządkowanej strukturze całości kultury społeczeństwa danego czasu i miejsca. Ustalenie bowiem historycznie zmiennego miejsca literatury w strukturze całości danej kultury pozwala wyjaśnić z kolei historyczną zmienność funkcji społecznych literatury, a w związku z tym przemiany zróżnicowań pomiędzy społecznymi obiegami literatury oraz funkcjonalne przemiany wewnętrzne tych obiegów i zachowań uczestniczących w nich pisarzy oraz czytelników” (s. 6).

Związek między literaturą a społeczeństwem, traktowany przez wiedzę o literaturze na ogół jednokierunkowo — bądź jako implikacja: życie — utwór literacki (ujęcie wypracowane naukowo przez pozytywizm), bądź jako wynikanie: literatura — życie (ujęcie akcentowane w romantycznych i modernistycznych wizjach sztuki), zostaje w książce Żółkiewskiego zobrazowany w swej dialektyce; kategorie genezy i funkcji znajdują zastosowanie w kontekście ogólniejszej, wywodzącej się z teorii kultury, kategorii zachowania. Żółkiewski rezygnuje w zasadzie z rozpowszechnionych praktyk socjologii literatury: nie podejmuje ustaleń genetycznych, nie prowadzi szczegółowych badań z zakresu życia literackiego. To jednak, że przechodzi obok metodologicznego dorobku socjologii literatury, nie oznacza odrzucenia narzędzi socjologii ogólnej. Pojęcia takie, jak rola społeczna, potrzeba, funkcja, wzór postępowania, model kultury, komunikacja społeczna, sformułowane na gruncie tej nauki, stanowią siatkę kategorii służącą badaczowi do strukturalizacji złożonej rzeczywistości historycznej okresu międzywojennego. Siatka ta będzie użyteczna pod jednym warunkiem: literaturę pojmuje się tu odmiennie aniżeli w tradycji filologicznej czy teoretycznoliterackiej. W książce Żółkiewskiego mamy do czynienia z istotnym rozszerzeniem zakresu słowa „literatura”. Nie jest to już zbiór dzieł, gotowych przedmiotów artystycznych, ale zjawisko o charakterze procesualnym, w równej mierze obejmujące praktyki twórcze, teksty będące ich rezultatami, jak i zachowania lekturowe, aktywność czytelniczną stymulowaną przez te teksty. Do literatury traktowanej jako proces czy konfiguracja zachowań można stosować kategorie socjologii. *Kultura literacka* stanowi efektywną realizację takich przeświadczeń badawczych.

Książka Żółkiewskiego stanowi rodzaj monografii historycznej. Jest to jednak taka monografia, która sama organizuje swój przedmiot. Wobec całości zjawisk literackich dwudziestolecia międzywojennego autor dokonał dwóch cięć. Pierwsze dotyczy osi czasu i jest uzasadnioną synchronizacją pewnego odcinka dziejowego, który w tym ujęciu zostaje sprowadzony do systemu instytucji i zachowań. Drugie cięcie odbywa się już na tak ograniczonej linii czasowej. Chodzi tu o wyróżnienie kultury literackiej spośród większych całości, które przykładowo można by określić jako: całość doświadczenia dziejowego epoki, zachowania kulturowe okresu, życie literackie 1918—1932. *Kultura literacka* pojmowana jako system instytucji i wzorów zachowań leżących u podstaw poszczególnych decyzji i wyborów literackich nie pokrywa się z realizacją tychże wzorów: w stosunku do amorficznej całości, jaką jest życie literackie, kultura literacka pełni rolę porządkującą, i to w dwojakim aspekcie. W porządku empirii, jako realność historyczna, kultura ta generuje konkretne fakty z życia literackiego. W porządku nauki, jako efekt operacji strukturalizujących rzeczywistość, pozwala badaczowi nie tylko na odtworzenie obrazu faktów, ale na restytucję systemu wartości znajdujących się u ich podłoża, a także na usensownienie tych faktów w kontekście dominujących w XX w. przemian cywilizacyjnych i tendencji ideologicznych.

Zatrzymajmy uwagę na istotnym dla każdej monografii zabiegu organizacji materiału. Żółkiewski dąży do ustalenia tego, co można by określić metaforycznie jako „*langue*” zachowań literackich, a co, według badacza, determinuje zróżnicowaną wewnątrznie praktykę literatury (pojętej w sygnalizowanym wyżej znaczeniu), jej „mowę”. Elementami systemu kultury literackiej są wzory zachowań pisarskich i czytelniczych, modele literatury, literackie sytuacje komunikacyjne, obiegi utworów artystycznych; reguły systemu to społeczne i techniczne możliwości komunikacji. Kategorie te wymagają analizy pragmatycznej, jako że dotyczą one przede wszystkim stosunków między podmiotami (czy instytucjami) posługującymi się tekstami literackimi, a w małym tylko stopniu dotyczą dzieł samych. Tak jest w wypalku modelu literatury, o którym Żółkiewski napisał: „W interesującym nas tu aspekcie kultury literackiej, tj. decyzji pisarskich i wyborów czytelniczych, różnym kodom odpowiadają różne modele literatury. Modele literatury proponujemy odróżniać na podstawie odrębności trzech wyznaczników: swoistości roli społecznej pisarza, swoistości typu społecznego odbiorcy wirtualnego i wreszcie swoistości »siuzetu« dzieła”<sup>1</sup>.

Adekwatnie do omawianych w *Kulturze literackiej* trzech modeli literatury: kanonicznego, zaangażowanego i ludycznego, można wyróżnić trzy sytuacje komunikacyjne charakterystyczne dla życia literackiego 1918—1932. Są to: sytuacja obcowania z książką (lektura nastawiona na odczytanie dzieł literackich jako wartości samych w sobie, wartości kanonizowanych przez tradycję literacką), sytuacja zdobywania awansu oraz sytuacja zabawy. Trzecia klasyfikacja dotyczy obiegu literatury. Tworzą je środowiska czytelnicze, które oczekują od literatury zaspokojenia określonych potrzeb, przez co oddziałują także na pisarzy. Sam obieg związany jest z typem rozpowszechniania literatury: np. obieg brukowy nastawiony jest na wydawanie w wielkich nakładach komiksów czy serii zeszytowych, obieg trywialny wiąże się z powieścią odcinkową, w końcu obieg wysokoartystyczny tworzą edycje klasyków, ale także wchodzi doń awangardowe „nowinki” wymagające szczególnych kompetencji lekturowych. Adekwatność modeli do sytuacji komunikacyjnych i sposobów rozpowszechniania książek nie jest regułą: Żółkiewski wykazuje, że np. dzieła kanonizowane przez tradycję artystyczną — mogą być odbierane w sytuacji zabawowej; czy też wydane w serii kieszonkowej — trafiają do obiegu trywialnego. Sytuacja zdobywania awansu nie musi się realizować w trakcie lektury dzieła upolitycznionego, o wiele częściej stymulują ją wchodzące w kanon narodowej tradycji literackiej dzieła w kontakcie z czytelnikiem „nowym” względem historycznych podziałów odbiorców, podziałów w znacznej mierze utrwalających bariery klasowe.

Wiąże się z tym ustalenie miejsca i statusu kultury literackiej w całości struktury społecznej omawianego okresu. Żółkiewski z ogromnym nakładem pracy udowadnia, że publiczność literacka w r. 1931 nie przekraczała w zasadzie 750 000 osób, co stanowiło niespełna 3,3% ludności polskiej, a około 7% dorosłych Polaków (zob. rozdz. *Społeczne warunki czytelnictwa*).

„Publiczność literacka nie była po prostu pomniejszonym odbiciem struktury i układów całego społeczeństwa polskiego. Miała swoistą strukturę, właściwy sobie układ sił i napięć wewnętrznych. Dlatego też losy kultury literackiej Polski międzywojennej potoczyły się, w określonej mierze, w nieco inny sposób aniżeli całość losów społecznych. Zjawiska niewiele znaczące w całości życia społecznego w życiu literackim nabierały znaczenia. Wpływ zorganizowanych radykalnych

<sup>1</sup> S. Żółkiewski, *Modele literatury współczesnej we wczesnym okresie jej rozwoju*. W zbiorze: *Problemy socjologii literatury*. Wrocław 1971, s. 299.

ruchów młodzieżowych był bezpośrednio większy na kierunek rozwoju kultury literackiej aniżeli na kierunek rozwoju historii Polski. Zwłaszcza że ruchy te ciągnęły za sobą nie tylko swoich czytelników, ale i »swoich« pisarzy.

Trzeba to wszystko mieć na uwadze, by w pełni docenić przemiany i odnowę instytucji czytelniczych ówczesnej kultury literackiej. Instytucji awansujących do ogólnonarodowej kultury literackiej wraz z awansem całej kultury »niższej«, wraz z inwazją do środowiska publiczności literackiej — czytelników rekrutujących się z walczących o awans społeczny organizujących się mas» (s. 290).

Swoistość strukturalna omawianego kręgu procesów i instytucji, mimo że — jak pisze autor — nie była decydująca dla obrazu całości społeczeństwa przedwojennego, pozostawała w ścisłym związku z rozwojem tej całości. Przy czym nie był to związek jednostronnego wynikania. Jeśli prawdą jest, że struktura społeczna określała typy i możliwości komunikacji literackiej, to z drugiej strony okazuje się, że kultura literacka miała wpływ na świadomość społeczną, że w jakiś sposób (postępowały w omawianym okresie) dynamizowała tę świadomość, określała styl zachowań nie tylko czytelniczych i wpływała na ich wartościowanie. Świadczy to o autorytecie literatury w kulturze polskiej oraz o twórczej, a nie jedynie kompensacyjnej roli aktywności czytelniczej. Wyjaśnienie tego zjawiska jest jednak bardzo złożone.

Żółkiewski opisuje swoistość polskiej kultury literackiej lat 1918—1932 zarówno na tle ówczesnej struktury społecznej jak i poprzez odniesienie jej do światowych tendencji w rozwoju kultury, tendencji, które doprowadziły do współczesnej kultury masowej. Udowadnia, że przekroczenie progu masowości, teoretycznie możliwe na skutek znacznego rozwoju środków komunikacji w Polsce międzywojennej (zob. rozdz. *Masowy typ współczesnej kultury literackiej*), hamowane było przez panujące stosunki ekonomiczne: dostęp do dóbr kultury miał ciągle charakter elitarny ze względu na brak wykształcenia u większości potencjalnych czytelników, a także ze względu na brak wolnego czasu. W tej sytuacji potrzeby czytelnicze przedstawiały się nie tyle jako konieczność, która determinowała kształt literatury masowej (jak to było już w tym okresie w wysoko rozwiniętych ekonomicznie krajach Zachodu), ile jako wartość, którą należało rozwijać, propagować, upowszechniać. To z kolei wymagało odpowiedniej polityki kulturalnej — takiej, która odwoływałaby się do istniejącego już dorobku literatury i która stwarzałaby sytuacje inicjacji czytelniczej. Jak świadczą źródła, owych instytucji inicjacyjnych było w okresie międzywojennym wyjątkowo dużo — począwszy od organizacji przykościelnych, poprzez patronackie organizacje różnych partii politycznych, aż do zorganizowanych ruchów młodzieżowych. Charakterystyczne jest, że wszystkie niemal te instytucje widziały w literaturze narzędzie pracy ideologicznej, tym samym nadając wartościom literackim charakter instrumentalny. Chodzi o to, że nie tylko selekcjonowano przedmioty lektury, ale — w ramach organizacji — aranżowano same procesy lektury, czego przykładem mogą być zbiorowe czytania w świetlicy czy izbie parafialnej. Zjawiskiem komplementarnym wobec tych wysiłków było sterowanie twórczością artystyczną, szukanie „swoich” pisarzy i „swoich” dzieł.

Owa ideologiczna otoczka aktywności czytelniczej niewątpliwie odróżniała naszą kulturę literacką od zachodniej kultury masowej. Żółkiewski wyraźnie stwierdza, że zjawiska homogenizacji treści i sprowadzania wymagań artystycznych do najniższego wspólnego mianownika w małym tylko stopniu dają się zaobserwować w polskiej międzywojennej twórczości literackiej. Jak dowodzą analizowane przez badacza ankiety, czytelnicy tego okresu również nie preferowali

dzieł o standaryzowanym poziomie artystycznym czy ideowym<sup>2</sup>. Nie było u nas w zasadzie sytuacji, w której by gusty masowego odbiorcy kierowały produkcją artystyczną, chociaż, jak wspominaliśmy, występował sam fakt sterowania, ale nie w skali masowej. Przeciwnie, autor *Kultury literackiej* podkreśla, że lektura utworów osadzonych w tradycji kulturalnej i niosących wielorakie wartości stanowiła dla czytelnika „nowego” atrakcyjny środek awansu, co prowadziło raczej do kształcenia i podwyższania umiejętności czytelnicznych aniżeli do obniżania i przystosowywania kompetencji autorskich.

Opisane procesy dotyczyły w zasadzie wszystkich postaci życia literackiego w Polsce międzywojennej, tworzyły styl kultury literackiej swoisty na tle ogólnoswiatowych tendencji do umasowienia. Stwierdzając za Żółkiewskim, że literatura była traktowana jako narzędzie upowszechnienia wartości, można spytać, o jakie wartości chodziło. Przecież oczywiste jest, że idee propagowane przez Kościół czy endecję znacznie różniły się od idei młodzieży komunistycznej. Propaganda lektury, przy całym swoim demokratycznym aspekcie, nie zawsze miała na celu demokratyzację społeczeństwa, wręcz przeciwnie, wielokrotnie prowadziła do wyciszenia czy rozładowywania radykalnych nastrojów społecznych. Budzenie postaw czytelniczych nie było w żaden sposób tożsame z ewokowaniem zachowań krytycznych wobec ustroju ekonomicznego i klasowego. Na tym chyba również polega swoistość i względna autonomia kultury literackiej na tle struktury społecznej.

Paradoks ten znajduje potwierdzenie w dziejach powojennej kultury masowej. W momencie kiedy problemy awansu kulturalnego przestają być bodźcem rozwoju kultury literackiej, kiedy powszechny dostęp do książki nie jest już celem, ale faktem, nie znikają konflikty klasowe, a demokratyzacja kulturalna społeczeństwa zachodniego nie oznacza demokratyzacji ekonomicznej. Co więcej, sytuacja taka sprzyja komercjalizacji literatury; prawa rynku odbijają się na twórczości artystycznej, która, nastawiona na maksymalny popyt, podporządkowuje się regule najniższego „wspólnego mianownika”. Paradoksy kultury masowej ujawniają się na terenie współczesnej polskiej kultury literackiej, co Żółkiewski sygnalizował już wcześniej w wielu swoich pracach. We wszystkich tych pracach stawiał też pytanie, czy komercjalizacja literatury jest nieodwracalnym skutkiem demokratyzacji, czy też można by jej w jakiś sposób zapobiec.

O ile w poprzednich publikacjach Żółkiewskiego hasło racjonalnej polityki kulturalnej było nieustannym apelem i postulatem, a same badania naukowe stanowić miały rodzaj „zwiadu” w terenie, zwiadu, który zostałby uwieńczony efektywnym działaniem (tak było w książce *O kulturze Polski Ludowej*), o tyle w *Kulturze literackiej* autor odnalazł pierwowzór takiej polityki, model skutecznego propagowania postaw czytelniczych, które nie wyczerpywałyby się w samym akcie lektury, ale prowadziłyby do krytycznego rozpoznania — za pośrednictwem książki — otaczającej rzeczywistości. Można sądzić, że stale przytaczany

---

<sup>2</sup> Zob. konkluzję Żółkiewskiego po analizie statystyk bibliotek ruchomych Związku Kolejarzy: „Czytelnicy-robotnicy byli jednak mało wrażliwi na estetyczne propozycje literatury trywialnej. Obca się im być zdaje postawa zwłaszcza przysięgłego czytelnika sentymentalnego kiczu. Ich postawie czytelniczej wyraźnie bardziej odpowiada model literatury zaangażowanej i propozycje estetyczne literatury wysokoartystycznej. Znamienne jest, że na pierwszych czy dalszych miejscach cytowanej listy figuruje większość głośnych zaangażowanych książek — Żeromskiego, Struga, Gorkiego, Stendhala, Zoli, Costera, Sinclaira, Hugo” (s. 387).

w tomie Żółkiewskiego przykład polityki kulturalnej Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” stanowi w tym wypadku nie tylko relację z przeszłości, ale i pewien ideał, wzór tej polityki — być może, nierealny ze względu na dzisiejszy rozwój technik komunikacyjnych, ale bliski i pożądany z powodu zaangażowania i niesionych wartości.

Wydaje się, że ideał ten pozostaje nie bez związku z kryteriami strukturalizacji materiału historycznego, stanowiącego dla badacza jeśli nie przedmiot, to punkt wyjścia. Jak stwierdziliśmy, opisany w *Kulturze literackiej* „język” życia literackiego jest, w planie empirii, systemem generującym każdorazowe zachowania. W planie interpretacji stanowi on narzędzie, przy pomocy którego Żółkiewski odkrywa w owym życiu imperatywy decydujące o funkcjonowaniu literatury. Z pewnością takim warunkiem jest stan techniczny i poziom cywilizacyjny społeczeństwa, to wszystko, co składa się na typ kultury. W omawianym ujęciu ów typ niewiele różnił się w Polsce międzywojennej od początków zachodnioeuropejskiej kultury masowej. Ważny jest również styl kultury: napięcie między stylem a typem powoduje, że wzory zachowań nie stanowią możliwości równowartościowych, że są każdorazowo wypełniane treścią istotną dla rozwoju danej społeczności, istotną dla egzystencji samego systemu kultury, reprezentującą tendencję, które utrwalają ten system lub go przekształcają. Łatwo dostrzec, że zasadę znaczeniowtórczą znalazł Żółkiewski w ideologicznym aspekcie aktywności czytelniczej. Ideologia nie tylko determinowała postać kultury literackiej, ale także przesądzała o jej dynamice. Oczywiście, jak pisaliśmy, nie każda ideologia. Żółkiewski wielokrotnie powtarza, że o rozwoju międzywojennej kultury literackiej (i kultury w ogóle) zadecydowała radykalizacja postaw ideowych charakterystycznych dla związków młodzieży. Nasuwa się pytanie, dlaczego badacz ten typ działań i wartości, a nie np. wysoce rozwiniętą działalność patronacką Kościoła, uznał za zjawisko znaczące dla procesu kulturalnego. Można odpowiedzieć, że taki punkt widzenia jest potwierdzony przez dokumenty historyczne. W poznaniu historycznym istnieje jednak faza, którą określa się jako interpretację źródeł. W książce Żółkiewskiego faza ta dominuje, jako że nie chodzi tam o ustalenie danych, ale o rekonstrukcję systemu znajdującego się u podłoża faktów.

W *Uwagach końcowych* badacz napisał: „książka nasza ma nie tylko zadania poznawcze, nie tylko mówi, jak było. Pisano ją także z myślą o aktualnej polityce kulturalnej, o jej bliższych, powojennych i okupacyjnych tradycjach. Książka pisana była z myślą o racjonalizacji aktualnej polityki literackiej. Aby to nastąpiło, trzeba dobrze poznać i zrozumieć procesy, z których wyrosła aktualna kultura literacka. Poznanie tych procesów przybliży nas do zrozumienia realnych możliwości rozwojowych naszej aktualnej kultury literackiej, jej rzeczywistych alternatyw, do wskazania warunków koniecznych, aby realizować wybraną politykę literacką przyszłości, uwzględniając to, co już zaszło w przeszłości” (s. 462). Akcentowanie pewnych zjawisk i wartości w przedstawionym materiale ma zatem sens projekcyjny: polityce kulturalnej „Wici” z lat 1918—1932 przypisuje Żółkiewski funkcję obecnie pożądanego modelu takiej polityki.

W omówieniu tym chodzi raczej o zasadność metodologiczną dokonywanych operacji naukowych, a nie o ich aspekt pragmatyczny. Są to jednak sprawy nie do oddzielenia. Przekonanie o związku zachowań literackich okresu międzywojennego z naszą współczesnością można interpretować dwojako. Ważne jest nie tylko to, że poznanie kultury lat 1918—1932 wyjaśnia postać tworzonej obecnie kultury literackiej, ale także to, że nasza kultura wyjaśnia tamtą kulturę. Można zrekonstruować abstrakcyjny system tkwiący u podłoża życia literackiego, ale tendencje

rozwojowe tego życia ujawniają się dopiero w konfrontacji z czasami dzisiejszymi. Porównanie to pozwala dostrzec, że kultura literacka 1918—1932 była nie tylko systemem norm i instytucji, nie tylko zespołem działań utrwalających ówczesny ustrój społeczny, ale także twórczą praktyką ideologiczną, procesem, który miał swój finał w sukcesie rewolucji kulturalnej i społecznej, jaka dokonała się na ziemiach polskich.

Na początku tego szkicu napisaliśmy, że *Kultura literacka* jest książką historyczną. Jest książką o bliskiej nam epoce dziejowej, książką o genezie naszej współczesności. Jest ona zarazem artykulacją poglądów uczonego, poglądów, które należałoby określić jako materializm historyczny. Uwagi o uwarunkowaniu działań kulturowych przez stan ekonomiczny i cywilizacyjny społeczeństwa, uwagi o ideologicznym aspekcie tych działań, szukanie związku przyczynowego między kulturą dzisiejszą a kulturą i historią epok ją poprzedzających, uznanie postaw rewolucyjnych za źródło dynamiki kulturowej — wszystko to zyskuje podsumowanie w decydującym twierdzeniu o twórczej roli, jaką odgrywa praktyka historyczna w poznawaniu przeszłości. Postawa naukowa oparta na takim twierdzeniu pozwala Żółkiewskiemu uchwycić napięcie między systemem a procesem, wyakcentować w strukturze historycznej kierunek jej przekształceń. Jeżeli sytuacje komunikacyjne, modele i obiegi literatury stanowią o porządku układu, to zarazem dostrzeżone przez badacza aspekty ideologiczne zachowań literackich tworzą wektory, za którymi w ruchu diachronicznym podąża cały system — aż do swojego przewartościowania i zmiany.

Zademonstrowana metoda badawcza stanowi istotny krok w rozwoju marksistowskiej metodologii historii. Jerzy Topolski powiedział: „Historię będziemy pisać stale na nowo, lecz nie dlatego, że jest ona »subiektywnym tworem historyka« niezdolnego do odkrycia prawdy, lecz dlatego, że w miarę upływu czasu wzrastać będzie indywidualna oraz wspólna dla wszystkich historyków wiedza pozaźródłowa, zbliżająca do prawdy”<sup>3</sup>. Jeśli doświadczenie współczesności można określić jako jeden z elementów tejże „wiedzy pozaźródłowej”, to zmieniająca się praktyka teraźniejszości nieustannie rzutuje na naukowy obraz przeszłości, nadaje sens wydarzeniom starym i zarazem motywuje wydarzenia nowe. Rozpatrywana w tym aspekcie *Kultura literacka* jest w równej mierze książką historyczną jak i teoretyczną.

O statusie teoretycznym najnowszej książki Żółkiewskiego stanowi nie tylko jej metodologia historii. Nas, literaturoznawców, interesuje także to, co *Kultura literacka* mówi o twórczości artystycznej. Motywowane przez interpretację socjologiczną rozszerzenie zakresu słowa „literatura” ma w tym względzie doniosłe konsekwencje. Okazuje się, że o dynamice procesu historycznoliterackiego stanowią nie tylko kreacje artystyczne, ale także przemiany w odbiorze dzieł. Dzieło literackie to zarazem zakodowana w materiale znakowym intencja twórcza i znaczenia narzucane tekstowi przez czytelnika. W świetle faktów konstатовanych przez Żółkiewskiego narzuca się konieczność przewartościowania praktyk badawczych ograniczających funkcje utworu do form i znaczeń implikowanych przez tekst. Żółkiewski dowodzi, że odbiorca wielokrotnie ignoruje zrealizowaną w tekście poetykę i ideologię, że modeluje sens tekstu stosownie do własnych potrzeb i sytuacji. Opisując obieg trywialny literatury, badacz stwierdza: „Dzieła obiegu wysokiego schodziły do obiegu trywialnego dzięki zjawisku homogenizacji czytelnictwa. Uczestnik obiegu trywialnego mógł czytać i czytał klasycznego *Dekame-*

<sup>3</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*. Warszawa 1973, s. 305.



rona jako pornografię. Tłumacz Aretina, E. Boyé, miał nawet w latach dwudziestych proces o rozpowszechnianie pornografii. Został jednak uwolniony przez sąd. Ale zapewne byli czytelnicy, którzy te renesansowe teksty odczytywali tylko w warstwie fabularnej, jako pornograficzne. Magazynowy kontekst też ułatwiał przesuwanie dzieł wysokich do obiegu tyrawialnego" (s. 446).

W historii literatury znane są podobne sądy nad dziełem: np. autora *Pani Bovary* oskarżono o szerzenie niemoralności. Zastosowana w powieści Flauberta metoda twórcza tak bardzo wykraczała poza czytelnicze nawyki narracyjne, że odbiór modelowany przez te nawyki zdecydowanie zmieniał intencję pisarską, sprowadzał sens tekstu do fabuły romansowej. Wypadki takie potwierdzają przekonanie, że praktyka czytelnicza może odmienić sens dzieła, wpisać w tekst znaczenia różne od znaczeń zakodowanych przez nadawcę, nieraz tylko w małym stopniu implikowane przez poetykę dzieła. Konflikt kodów nadania i kodów odbioru można by wyrazić — w terminologii używanej przez Żółkiewskiego — jako konflikt między modelem, który dzieło reprezentuje i który wiąże go z osobą pisarza sterującego w ten sposób odbiorem, a sytuacją komunikacyjną i obiektem, do którego dzieło trafia. Wydaje się, że cały teoremat *Kultury literackiej* opiera się na tej właśnie, o wyraźnych koneksjach pragmatycznych, obserwacji, która sama w sobie nie podważa kompetencji analizy tekstowej, ale w swych konsekwencjach może doprowadzić do co najmniej sceptycznego stanowiska wobec bogato rozwiniętych w teorii literatury prób zamknięcia sensu dzieła w jego strukturze.

Z takimi postawami badawczymi Żółkiewski polemizował już wcześniej. W artykule *Nauka o kulturze i semiotyka* pisał: „[...] Lotman wyraźnie mówi, iż kulturę można traktować albo jako zbiór tekstów, albo jako zbiór ich funkcji. W pierwszym wypadku analiza musi być dwupoziomowa. Musi najpierw dotyczyć budowy tekstu syntaktycznej i semantycznej, na drugim poziomie ma dotyczyć jego funkcji — stać się analizą pragmatyczną. W drugim wypadku analiza może być jedno-poziomowa. Może ograniczyć się do analizy syntaktyki i semantyki. Z nich wnioskujemy o funkcjach, o pragmatyce. Bo nowa składnia — to nowa funkcja, nowa semantyka — to nowe funkcje. Nie trzeba ich analizować odrębnie w planie pragmatyki. [...] Tak postępują też badacze, operujący pojęciem czytelnika wirtualnego, uprawiając tzw. socjologię lektury”<sup>4</sup>. O ile Żółkiewski całkowicie akceptuje konkluzje i potrzeby analizy tekstowej, o tyle nie zgadza się z przenoszeniem tych konkluzji na teren badań nad lekturą. Wbrew Lotmanowi, a także wbrew dotychczasowym osiągnięciom badań strukturalnych, wyraźnie postuluje konieczność dwupoziomowego podejścia do tekstu, uwikłania analizy pragmatycznej w sytuację odczytania. Omawiana książka Żółkiewskiego stanowi właśnie rzetelny wstęp do badań pragmatycznych, które — wbrew metodologii strukturalnej — powinny być zawsze badaniami historycznymi.

Teoria literatury w coraz większym stopniu zdaje sobie sprawę z tych problemów. Dowodem tego są liczne artykuły ukazujące się u nas w ostatnim okresie, zapoczątkowane pracą Michała Głowińskiego *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego*. Zajmują się one kwestiami odbioru dzieła, społecznymi normami czytania, zagadnieniami podmiotowych uwarunkowań interpretacji czy, w końcu, dynamiką sensów dzieła oraz notoryczną „otwartością” utworów literackich. Odpowiada to w jakiejś mierze tendencjom światowym w nauce o literaturze, tendencjom do przekształcenia historii literatury w historię funkcji literatury (R. Barthes, U. Eco) czy też w propagowaną przez Hansa Roberta Jaussa

<sup>4</sup> S. Żółkiewski, *Nauka o kulturze i semiotyka*, „Teksty” 1973, nr 3.

estetykę recepcji. Badanie kodów odbioru, konotacji, które narzuca dziełu czytelnik w różnych „stylach lektury”<sup>5</sup>, a które są pochodne wobec doświadczenia literackiego tegoż czytelnika, zdaje się istotnie przeformułowywać antypozytywistyczne tezy o wiecznym, pozaczasowym i niezmiennym przedmiocie artystycznym, jakim jest raz wytworzone dzieło. W nowym świetle ukazuje się problem wartości artystycznych i literackości samej. Czy jednak rzeczywiście w nowym świetle?

Zadna z omawianych powyżej tendencji nie kwestionuje tezy o autoteliczności przekazu literackiego. Dla teorii literatury istotne jest to, że pisarz pisze, że czytelnik czyta i że krążący między tymi dwoma podmiotami przekaz jest tak zbudowany, aby skupiać uwagę na sobie samym jako pewnym szczególnym przedmiocie artystycznym. W zależności od zmiany konwencji pisania zmienia się tradycja literacka i zmieniają się także literackie doświadczenia czytelnika, które przesądają o jego lekturowych kompetencjach. Style odbioru, czyli „normy lektury układające się w pewien system i określające charakter właściwych danemu czasowi konotacji literackich”<sup>6</sup>, decydując o aktualnych sensach utworu pozostają w stanie napięcia ze stylami utworów, stylami dającymi się skategoryalizować w systematycę gatunkowej. O charakterze odbioru w tym ujęciu decyduje to, co prawie pięćdziesiąt lat temu Jurij Tynianow określili jako najbliższy szereg literacki.

Już z ogólnikowego przedstawienia *Kultury literackiej* wynika, że nie o ten typ determinacji lekturowych (i autorskich) chodzi Żółkiewskiemu. Badacz, który nieustannie akcentuje potrzebę funkcjonalnej klasyfikacji literatury, nie może w żaden sposób ograniczyć oddziaływań utworu do funkcji tylko estetycznej. Co więcej, twierdząc, że przekaz literacki jest wielofunkcyjny (jak powiedział już Jakobson), nie może się zgodzić na taką hierarchizację funkcji, jaka występuje w teorii literatury. Analiza socjologiczna i historyczna wykazuje, w jaki sposób role podmiotowe wynikające z literackiego procesu komunikacyjnego są modelowane przez uczestnictwo ich nosicieli w konkretnych sytuacjach dziejowych. Jeżeli teoretyk literatury utrzymuje, że nie jest istotne to, czy pisarz był działaczem społecznym czy komercjalistą, ważne jest zaś to, że był pisarzem, sprawcą danego tekstu literackiego — to z lektury *Kultury literackiej* płyną wnioski całkowicie odmienne, wnioski, których nie można zawęzić tylko do pola widzenia socjologii literatury, rzutu ją one bowiem na całą wiedzę o utworze. Poetyka dzieła, wybór jego kodów jest pochodny, wedle Żółkiewskiego, wobec funkcji, która dzieło to miało spełniać w określonej sytuacji komunikacyjnej; z kolei sytuacja komunikacyjna jest sytuacją społeczną nie tylko dlatego, że wiąże dwa podmioty, czytelnika i autora, ale także dlatego, że wiąże grupy społeczne i ingeruje w ich zachowania ogólnozyciowe.

Kategoryalizacja funkcjonalna utworów artystycznych jest zabiegiem niezależnym od przyporządkowania gatunkowego; stworzona na potrzeby socjologii literatury, pozwala odpowiedzieć na pytania: „Jak w rzeczywistości funkcjonują społecznie określone typy pisarskich zachowań, jakie są przeto społeczne ramy i możliwe w danej kulturze rodzaje tych działań, do których można i trzeba, badając funkcje, stymulujące oddziaływanie na zbiorowości, sprowadzić wszelkie indywidualne różnice indywidualnych temperamentów pisarskich, metod twór-

---

<sup>5</sup> Określenie M. Głowińskiego z referatu *Odbiór, konotacje, styl*, wygłoszonego na sesji *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, w listopadzie 1974 (maszynopis powielony).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 15.

czych, projektów recepcji, zamierzeń działania”<sup>7</sup>. Wydaje się, że tego rodzaju podejście może wyjaśnić wiele w dziedzinie samej teorii literatury: np. gatunki artystyczne, traktowane w tej nauce jako normy pisarsko-odbiorcze, w oświetleniu socjologicznym ukazują swoje historyczne pochodzenie nie tyle na tle tradycji literackiej, co poprzez odniesienie do społecznego systemu wartości, systemu preferującego takie a nie inne sposoby wyrażania, adekwatnie do takich a nie innych historycznych funkcji przekazu literackiego.

Książka Żółkiewskiego odsłania istotne trudności, jakie stoją przed nauką o literaturze; odsłania, a nie omija. Można spytać, w jakiej mierze kryteria pragmatyczne pozwalają na uchwycenie swoistości praktyki literackiej, tego, co różni ją od innych praktyk społecznych. Ale czy przy takim ujęciu można w ogóle pytać o to, co literackie w literaturze? Dylematów podobnych jest więcej. Do jakiego stopnia uzasadnione jest manipulowanie utworami literackimi? Kiedy, w jakim odczytaniu dzieło przestaje być sobą, traci własną tożsamość? W końcu pytanie najważniejsze: co stanowi o tożsamości utworu?

Problemów tych Żółkiewski nie rozwiązuje, wykraczają one poza historyczną zawartość jego pracy. Ale teoria literatury, postawiona wobec obserwacji zgromadzonych w *Kulturze literackiej*, nie może się więcej od tych zagadnień uchylać. Pojawienie się książki Żółkiewskiego zmienia niejako układ relacji w nauce o literaturze; powtarzamy: nie chodzi tu tylko o nową i oryginalną pozycję z zakresu socjologii literatury. Chodzi tu o nowy zestaw pytań dla całego literaturoznawstwa, pytań, które nie pojawiały się dotychczas w naszej nauce, a których obecność należy traktować jako *signum temporis*, jako efekt oddziaływania praktyki społecznej na wiedzę teoretyczną. Wydaje się bowiem, że jakkolwiek by uciekać w interpretacji literatury od rzeczywistości historycznej, ona nieuchronnie wróci. Nie tylko jako miara i stymulator zachowań literackich, o czym tak wielostronnie pisał Żółkiewski w swej książce, ale jako miara zachowań badawczych, co znacznie wcześniej zostało dostrzeżone i sformułowane w tym oto fragmencie *Ideologii niemieckiej*: „Jeżeli w całej ideologii ludzie i ich stosunki ukazują się jak w ciemni optycznej, odwrócenie do góry nogami, to zjawisko to tak samo wynika z ich historycznego procesu życiowego, jak odwrócenie przedmiotów na siatkówce z ich bezpośredniego procesu fizycznego”<sup>8</sup>. Sądzić można, że w tym przeciwstawieniu ujęć autor *Kultury literackiej* jest po stronie Marksa i Engelsa.

Zofia Mitosek

Stefan Żółkiewski, *KULTURA LITERACKA (1918—1932)*. [Zapis bibliograficzny jak na s. 300].

Najbardziej zmienną cechą studium Stefana Żółkiewskiego jest konsekwentne utrzymanie problematyki kultury literackiej w sektorze ogólnej komunikacji społecznej. Literatura, nie tracąc swoich immanentnych własności i wartości, zostaje potraktowana jako szczególnie składnik tej komunikacji, skutecznie opierający

<sup>7</sup> S. Żółkiewski, *Pola zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, referat wygłoszony na sesji *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, listopad 1974 (maszynopis powielony, s. 38—39).

<sup>8</sup> K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*. W: *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*. Warszawa 1949, s. 53—54.